Nr. 234. Kraków, Poniedziałek 25 Sierpnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ziemie polskie.

(List *Kurjera Polskiego*).

Gdańsk dn. 23 sierpnia.

(K). Dzienniki wymieniają ks. biskupa dra Leona Rednera, którego dziadowie nazywali się podobno Mówińskimi, jako rządowego kandydata na godność arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Mówią przecież, że nasz arcypasterz niechętnieby nas pożegnał, ponieważ w Poznaniu pensja stosunkowo niewielka a koszta reprezentacji ogromne, zwłaszcza dla księcia Kościoła, który tak, jak ksiądz dr. Redner lubi towarzystwo figur rządowych. Co do polskich katolików naszej djecezji mogę zaręczyć, że nie będziemy płakali, gdyby nas ks. biskup opuścił, bo nie zdołał on sobie zjednać miłości ani polskiego ludu a tem mniej polskiego duchowieństwa.

Postępowanie ks. Rednera wobec nas bowiem, jak na urzędnika byłoby wzorowe, ale biskupowi niewielki przynosi zaszczyt. Przedewszystkiem otoczył kandydat na następcę kardynała Ledóchowskiego niesłychanie troskliwą opieką „uciśnionych“ katolików niemieckich, nakazał wygłaszać dla nich w prawie czysto polskich parafiach kazania niemieckie a w porozumieniu ze swym oficjałem, ks. drem Luedtke (również wymienionym wśród osób uznanych przez rząd za odpowiednich kandydatów na głowę archidjecezji gnieźnieńsko-poznańskiej), przy odbytych przed kilku miesiącami wyborach do parlamentu niemieckiego, dał hasło do rozpoczęcia agitacji za kandydatami stronnictwa centrum a przeciw Polakom.

Jak wiadomo, dla takich kandydatów jak pp. Huene, Windthorst i inni, zdołano w naszych okręgach wyborczych zaledwie po kilka do kilkunastu zdobyć głosów. Rozumie się, że lepszem powodzeniem nie mogli się cieszyć panowie, którzy pożeniwszy się z protestantkami, jak np. adwokat Thurau w Starogardzie, podczas walki kulturnej nie troszczyli się o katolicyzm a dopiero po nastaniu pokoju nagle poczuli wielki pociąg do obrony Kościoła w szeregach stronnictwa centrum. Słowem cała, wywołana sztucznie agitacja zrobiła straszne fjasko a skutek miała ten, że lud począł z niedowierzaniem spoglądać na swego arcypasterza i znajdować różnicę pomiędzy katolikiem polskim a niemieckim.

Najgorzej wyszedł na walce z Polakami gdański organ katolików niemieckich „Westpreussisches Volksblatt“ bo stracił znaczną liczbę prenumeratorów polskich.

Do samej stolicy biskupiej, zaledwie dwa tysiące kilkaset mieszkańców liczącego Pelplina, dochodzi obecnie o dwadzieścia egzemplarzy wymienionego pisma mniej, aniżeli dawniej. Na Kaszubach zaś lud, który przedtem dosyć chętnie czytał wybornie w sprawach prowincjonalnych i djecezjalnych informowany dziennik, wyrzucał go i palił z wielkiem oburzeniem.

Ale agitacja antypolska przy wyborach, to nie jedyne z godnych zapisania dziel ks. Rednera.

Nie mówię o tem, że zakazuje on polskiemu duchowieństwu pouczać lud o sprawach politycznych, że posiwiałym i steranym w czasie walki kulturnej księżom Polakom zaledwie po długich targach i to nie wszystkim, nadaje probostwa, ale sądzę, że nie od rzeczy będzie notatka o zachowaniu się niezwykle miłego rządowi księcia Kościoła w sprawie wychowania młodzieży. Zdaje mi się, że już donosiliście o tem, iż profesorami djecezjalnego seminarjum duchownego z pominięciem o wiele zdolniejszych Polaków, zamianowano prawie samych Niemców, a naukę języka polskiego dla kleryków posiadających w nim jakie takie wykształcenie, zupełnie od udziału w tej nauce wykluczono. Nie dosyć na tem, bo germanizatorom była solą w oku polska bibljoteka, jaka powstała i była utrzymywana kosztem kleryków, którzy nią także pod nadzorem jednego z profesorów zawiadowali. Bez wszelkich więc słusznych powodów, a jedynie pod pozorem, że alumni źle w swej bibljotece gospodarowali, usunięto ich, a książki oddano pod wyłączny zarząd profesorów. Klerycy prosili ustnie regensa, a ks. biskupa piśmiennie o zwrot swej własności, ale nietylko żadnego nie osiągnęli skutku, lecz na dobitkę dowiedzieli się, że celem bibljoteki seminaryjnej może być tylko ułatwianie kształcenia się w teologji, a nie w języku polskim, i dlatego mogą się w niej znajdować tylko książki pośredni lub bezpośredni mające związek z teologją.

Na tej podstawie wykluczono z bibljoteki seminaryjnej całą klasyczną literaturę polską, z Mickiewiczem na czele. Z pism politycznych polskich wolno klerykom czytać jedynie, przeznaczonego dla ludu a dosyć źle redagowanego *Pielgrzyma*. Polskich tygodników literackich w seminarjum również abonować nie wolno, bez względu na to, gdzie i przez kogo są wydawane. Nawet warszawska *Niwa* nie znalazła łaski w oczach księdza regensa. Nic dziwnego, że klerycy, po większej części ludzie dojrzali i głęboko odczuwający krzywdę, jaka im się dzieje, wielce są przygnębieni. Duchowieństwo, z kanonikami na czele, ujmuje się za przyszłymi konfratrami, ale bez skutku, bo ksiądz biskup postępuje tak, jak gdyby sądził, że zadaniem seminarjum jest wychowywanie księży, którzyby obojętni na potrzeby swych owieczek, w każdej chwili gotowi byli oddać życie swoje nie tyle za cesarza, ile za rządowy system pruski. Swoją drogą dla cezaropapizmu dzieje się u nas także bardzo dużo. Były bowiem wypadki, że biskup żądał od księży tłómaczenia, dla czego nie wołali „hurra“, kiedy na odpustnym obiedzie jakiś niemiecki ksiądz „pod dobrą datą“ wniósł toast na cześć głowy kościoła ewangelickiego, którym, jak wiadomo, jest cesarz Wilhelm.

Biesiady naszych księży wogóle coraz częściej przybierają taki charakter, że poważniejsi duchowni zmuszeni są od nich stronić. Naprzykład na prymicje księdza Sp. zaprosił wuj jego ks. proboszcz Ank. w D. znaczną liczbę ewangelików, a nawet dziedzica pobliżkiego Borkowa, żyda, który zjawił się wraz ze swą połowicą, a za jego powozem przyprowadzono dobrze wytuczoną jałowicę. Niewinne to stworzenie dostarczyło złośliwemu ludowi polskiemu na długi czas materjału do drwin.

Chwała Bogu przecież, że lud ten nie kończy na drwinach, lecz garnie się do oświaty, czyta pilnie książki i gazety, a księżom niemieckim daje tylko o tyle posłuch, o ile powiadają, że grzeszyć nie trzeba. Obok szczerego przywiązania do religji, ujawnia się wśród naszych włościan i robotników coraz więcej gorące przywiązanie do języka i narodowości, której nie zdoła wytępić ani rząd, ani nierozumiejące swego powołania duchowieństwo niemieckie, choćby miało jeszcze więcej powolnego rządowi biskupa, aniżeli jest nim ks. biskup dr. Redner, kandydat na prymasa Polski. Czy ten, zresztą na jak największy zasługujący szacunek książe Kościoła, zasiędzie na stolicy św. Wojciecha, trudno przewidzieć. My tu przecież niebardzo wierzymy w jego wyniesienie, bo wiemy, że nie byłby nawet naszym został arcypasterzem, gdyby ludzie powołani a cieszący się zaufaniem w Rzymie nie byli zaspali sprawy i rychlej tam przesłali dokładne o usposobieniu ks. Rednera informacje. Wielkopolanie z pewnością już dawno uczynili, co do nich należy a Papież nie odmówi im posłuchu, bo wiadomo, że skarżył się sam niejednokrotnie na brak dokładnych a bezstronnych o naszych stosunkach wiadomości.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 25 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Ludwika, króla. Był synem króla francuzkiego Ludwika VIII. i Blanki, królewnej Kastylskiej. W 20 roku życia objął rządy i panował jako monarcha pobożny, mądry i mężny. Pozakładał liczne klasztory i przytułki dla ubogich. Stawał na czele dwóch wypraw Krzyżowych do Ziemi świętej. Umarł r. 1270 w 56 roku życia.

Kalendarz. Dziś św. Ludwika, króla; jutro: św. Zefiryna, papieża.

Kalendarz historyczny. 25 sierpnia 1526 roku: Wjazd uroczysty Zygmunta I. do Warszawy. — 1581 roku: Zdobycie Pskowa. — 1650 roku: Pożar Gniezna.

5 ślubów zakonnych. W kościele PP. Felicjanek na Smoleńsku, odbyła się w dniu wczorajszym uroczystość złożenia ostatecznych, wieczystych ślubów zakonnych, przez 5 nowicjuszek. JE. Kardynał książe biskup krakowski osobiście dopełnił tego pięknego obrzędu, podczas Mszy św. odprawionej również przez J. Eminencję. Śluby uczyniły: Marja Hilarja, Marja Tekla, Marja Dorota, Marja Genowefa i Marja Ewangelista. Uroczystość zgromadziła do kościółka, oprócz rodzin nowicjuszek, wielką liczbę pobożnych przeważnie z inteligencji, a na twarzach wszystkich obecnych znać było wzruszenie i rozrzewnienie.

P. Delegat namiestnictwa Kuczkowski, powrócił wczoraj popołudniu z Zakopanego, a dziś objął urzędowanie.

Prof. Gluziński powrócił do Krakowa z wycieczki za granicę.

Dr. Stanisław Szachowski, profesor i sekretarz lwowskiego uniwersytetu, bawi w Krakowie.

Bawią w naszem mieście, w powrocie z wód krajowych do Warszawy: p. Friderici Smoleńska, utalentowana śpiewaczka, i p. Jan Tatarkiewicz, kierownik artystyczny teatru Rozmaitości, z rodziną.

Daleka wycieczka. Hr. August Łoś powrócił w tych dniach do Krakowa, odbywszy ze swym furmanem konną wycieczkę, na dzielnej 8-letniej klaczy pół krwi angielskiej. Wyruszyli oni 11 sierpnia z Krakowa przez Sandomierz do Warszawy, a wzdłuż kolei warszawsko wiedeńskiej przedwczoraj do naszego miasta powrócili. Sportsmeni zupełnie nie czują zmęczenia po tej 900 wiorstowej wycieczce, a konie ich powróciły w tym stanie, w jakim z Krakowa wyruszyły. Hr. Łoś zatrzyma się w Krakowie dni kilka, gdyż wkrótce zamierza konno, na tej samej klaczy udać się na wystawę do Wiednia. Będzie to już trzecia w tym roku taka daleka wycieczka, na wiosnę bowiem także konno, dojechał do swej siostry na Litwę.

O „Klubie kawalerów“, najnowszej komedji M. Bałuckiego, wystawionej przed kilku dniami po raz pierwszy na scenie warszawskiego „Wodewilu“ pisze między innemi znakomity krytyk Józef Kenig: „Chociaż „Klub“ nie należy do lepszych sztuk tego autora, zawsze widać tam ten sam talent prawdziwy i humor oryginalny, też samą swobodną wesołość, która nas pociąga i trzyma. Grzechem „Klubu“ jest to, że niewłaściwie przybrał sobie tytuł komedji, kiedy jest krotochwilą w najściślejszem znaczeniu“.

Dymisje teatralne. Korespondent krakowski *Kurjera Codz.* donosi, że dyrekcja krakowskiego teatru udzieliła dymisyj pp.: Wójcickiemu, Jejdemu, Wernerowi i Stępowskiemu. Natomiast, wedle tejże relacji, mieliby być wcieleni do składu pracowników naszej sceny pp. Woleńscy i p. Wojdałowicz. Nie wchodząc w to, o ile druga wiadomość jest prawdziwą, gdyż tutaj na miejscu o angażowaniu powyższych sił nie słyszeliśmy, wątpimy jednak, czy dyrekcja teatru w Krakowie zechciałaby zainaugurować sezon a nowa reżyserja rozpocząć swą działalność od... pozbawienia chleba artystów pożytecznych i teatrowi długoletnią pracą zasłużonych. Rozumiemy, że teatralne, jak każde inne przedsiębiorstwo, wymaga w pewnych chwilach zaprowadzenia systemu oszczędnościowego, że powinno dążyć do możliwych reform i ulepszeń, choćby kosztem usuwania miernot i zastępowania ich zdolniejszemi siłami, ale za nic w świecie zgodzić się nie można na stosowanie takiej metody do ludzi osiwiałych w pracy scenicznej, do weteranów niemal, którzy dziś, obarczeni rodziną i związani okolicznościami, nagle rzuceni zostają na bruk, a tem samem skazani na ciężką w tym wieku walkę o byt. Naszej dyrekcji i kierownictwu artystycznemu nie robimy na razie w tym kierunku żadnych zarzutów, a refleksje powyższe nasunęły się nam jedynie z powodu uporczywie krążących pogłosek, którym p. Glikson pewnie nie pozwoli się urzeczywistnić.

Kółka rolnicze. W sprawie walnego zgromadzenia, które się odbędzie dnia 10 i 11 września w Stanisławowie, Zarząd główny zawiadamia:

1. C. k. kolej państwowa pomimo usilnych starań Zarządu głównego tak u jeneralnej Dyrekcji w Wiedniu, jak u samego p. prezydenta kolei państwowych, barona Czedika, jak również p. ministra handlu i p. ministra dla Galicji, z powodu zaprowadzenia stref kolejowych, przy których już obniżono jazdę III klasą o połowę, odmówiła dalszych zniżeń.

2. Kolej Karola Ludwika udzieliła 33⅓% zniżenia II i III klasą pod warunkiem używania pociągów osobowych i mięszanych, z wykluczeniem pospiesznych. Zniżenie to wykonać się ma w ten sposób, iż za opłatą jednego całego biletu I klasy do Lwowa, jazda tam i napowrót II klasą, zaś za opłatą jednej połówki biletu I klasy do Lwowa, jazda tam i napowrót III klasa odbyć się może. Kupując bilet jazdy, należy okazać kartę legitymacyjną, wystawioną przez Zarząd główny do ostemplowania; bilet jazdy zostaje w posiadaniu podróżującego, który przy powrocie wraz z legitymacją przy kasie kolejowej we Lwowie poda go do powtórnego ostemplowania i odda nareszcie na stacji, z której wyjechał, względnie gdzie skończy jazdę. Ważność tego zniżenia trwa od dnia 5 do 11 września na podróż do Lwowa, zaś od 11 do 16 września z powrotem.

Wsiadający na stacjach kolei Karola Ludwika, może kupować bilet tylko do Lwowa, bo ze Lwowa do Stanisławowa jest już kolej państwowa. Jazda III klasą ze Lwowa do Stanisławowa kosztuje tylko 1 złr. 50 ct., klasą zaś II 3 złr.

Zarazem donosimy, że Zarząd główny uprosił pana Prezydenta, Komitet przyjęcia i pp. obywatela miasta Stanisławowa, aby zajęli się przygotowaniem umieszczenia i ułatwienia pobytu pp. uczestnikom walnego Zgromadzenia. Po przyjeździe pp uczestników na miejsce, otrzymają wszyscy zaraz na dworcu kolejowym w Stanisławowie objaśnienia, dotyczące programu Zjazdu, kwaterunku itd. W końcu nadmieniamy, że podczas zjazdu będzie przeglądowa wystawa bydła tamtejszej okolicy i premjowanie tegoż, również wystawa przemysłu miejscowego, a Zarząd główny urządził pouczające wykłady, które będą mieli pp. Jan Biedroń, sekretarz, Tow. rolniczego w Cieszynie; Władysław Szybiński, lustrator gospodarczy Towarzystwa „Kółek rolniczych“ i Seweryn Wiśniewski, nauczyciel wędrowny Wydziału krajowego.

We Lwowie d. 24 sierpnia 1890.

Z Zarządu głów. Tow. „Kółek roln.“

Tomasz Loch, starszy Stowarzyszenia czeladzi kominiarskiej, złożył na rzecz bibjoteki Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej, którego jest członkiem 5 złr., za które toż Stowarzyszenie serdeczne składa „Bóg zapłać“.

P. F. Paum, zegarmistrz na Stradomiu, złożył w Dyrekcji policji zegar stołowy staroświecki, który przed kilkoma dniami przyniósł do jego sklepu nieznajomy chłopiec, obiecując, że po odebraniu takowego zgłosi się właściciel, co jednak dotąd nie nastąpiło.

Z kolei Karola Ludwika donoszą nam, że na dniu 22 t. m. pociąg (mieszany) nr. 9 wychodzący z Podzamcza wieczorem o godzinie 11 min. 5, z powodu wykolejenia się jednego frachtowego wozu na stacji, opóźnił swój wyjazd z tejże stacji o minut 37.

Pastwą pożaru onegdajszego we wsi Zwierzyniec stało 6 się budynków, z tych 5 należących do p. Łazarskiego: stajnia, wozownia, stodoła, bróg i chlewy dla drobiu, łącznej wartości około 4700 złr., asekurowane wraz z willą, która nie zgorzała, na 5000 złr.; oraz stodoła gospodarza Michała Pasternaka wartości około 300 złr. asekurowana na 200 złr. Zgorzała także p. Łazarskiemu cała krescencja z 16 mórg, nieasekurowana, wartości dotąd nieobliczonej, jak również sprzęty gospodarskie, rolnicze, drzewo budulcowe itp. wartości około 300 złr. Michał Pasternak podaje szkodę w spalonem, a również nieasekurowanem zbożu na 400 złr. Przy ogniu zasłabł odurzony dymem żandarm Stasyszyn i odwiezione go do szpitala. Godna zaznaczenia jest sprężystość żandarma Prokopczuka Irlweka, który nie łatwe miał zadanie z utrzymaniem porządku, wobec najeżdżania się z miasta do ognia fjakrów, a nawet karet z ciekawymi.

Wypadek... szczęśliwy. Prawdziwie szczęśliwym nazwać można wypadek, jaki wydarzył się przy budowie nowej, dwupiętrowej kamienicy p. Lemberga na ul. Podzamcze. W ubiegły czwartek chłopiec blacharski N, lat 18, przytwierdzając rynnę, spadł z dachu do dołu zlasowanego wapna i tylko od trzymanego w ręku żelaza skaleczył sobie nogę. Chłopca wydobyto z dołu, zaprowadzono pod studnię i opłukano wodą a po ochłonięciu z przestrachu napowrót był zdolny do pracy.

W Dyrekcji policji złożono: korkociąg, znaleziony dnia 19 b. m. rano przy ulicy Stolarskiej; dwa kwity pocztowe z podpisami: „S. Kelica“ i „A Schmeider Wien“, które Michał Zawadjo znalazł 19 b. m. na plantacjach od ul. Wolskiej, wreszcie trzy klucze znalezione w ubiegły czwartek na Pędzichowie.

Organa policyjne aresztowały: Selig Teklę z Krakowa za kradzież parasola z realności l. 24, przy ulicy Szewskiej, Stypułę Jana z Krowodrzy, Jacentego Grohala z Nowej wsi i Jana Kulę z Niłkowa za szybką i nieostrożną jazdę przez ulicę Krowoderską, Zielińskiego Jana z Woli batorskiej za kradzież, Anielę Kozłowską z Krakowa za kradzież, oraz 4 osoby za pijaństwo i 6 za wstręt do pracy.

Rozmaitości.

Krawiec paryzki. Pewien kapitalista berliński opowiada o doświadczeniach swoich w magazynie krawieckim na bulwarze włoskim w Paryżu. „Pomimo, że mnie powinny były odstraszyć wielkie złote litery i medale z koronami, wszedłem... Lokaj, lśniący (nr. 1) z głębokim ukłonem otworzył mi drzwi i zaprowadził do bardzo poważnego jegomości (nr. 2) we fraku i białym krawacie. Ten, gdy się dowiedział, czego sobie życzę, zadzwonił i wszedł lokaj (nr. 3), który miał sprowadzić protokolistę (nr. 4). Za kilka sekund pojawił się protokolista w towarzystwie jakiegoś znakomitego męża (nr. 5); pierwszy zapisywał miarę, a drugi przedstawił się jako przykrawacz kamizelek. Po nim przyszli przykrawacze pantalonów (nr 6) i surdutów (nr. 7). Wszyscy ci panowie wyglądali jak książęta, którzy mi łaskawego udzielili posłuchania. Tak samo wykwintnemi były salony magazynu. Lokaj (nr. 8) zaprowadził mnie potem do kasjera (nr. 9), który zapisał moje nazwisko i hotel, w jakim stanąłem; kasjer znowu odesłał mnie do jegomości na wstępie (nr. 10), poczem mi portjer (nr. 11) drzwi uprzejmie otworzył. Przedtem jeszcze materjały do wyboru przedstawiali mi trzej subjekci (nr. 12—14). Za kilka dni pojawił się u mnie w hotelu dwa razy jegomość (nr. 15 i 16) dla przymierzenia kamizelki, inny zaś z pantalonami był trzy razy (nr. 17 i 19), zaś mistrz żakietów przymierzał swoje arcydzieło sześć razy (nr. 20 i 25). Za tym ostatnim zawsze kroczył lokaj (nr. 26 i 31), który surdut niósł przed sobą ostrożnie jak serwis stołowy. Nareszcie dostałem cały garnitur, w który daję słowo ubrać się nie mogłem; zastosowany jednak był ściśle do przykrawań najnowszej mody paryskiej. W godzinę później pojawił się kasjer (nr. 32) i przedłożył mi rachunek tak bezczelnie wysoki, że mi się zdawało, iż kupiłem willę pod Paryżem! Oznajmiłem więc, że nie zapłacę... Wskutek tego nazajutrz odwiedził mnie egzekutor sądowy (nr. 33), w którego towarzystwie poszedłem do sędziego pokoju (nr. 34). Ten skazał mnie na zapłacenie połowy rachunku, co też uczyniłem. Zawsze jednak suma ta była bajońska... Gdy wróciłem do Berlina, kazałem garnitur paryzki przerobić poczciwemu majstrowi i teraz dopiero cieszę się drogą moją posiadłością“...

Tragi-komiczne qui pro quo. Opowieść o wielce sensacyjnym wypadku, jaki się zdarzył w Londynie, zamieszcza jedno z tamtejszych pism, przyjmując na siebie odpowiedzialność za autentyczność faktu. W wagonie pociągu pośpiesznego wielkiej kolei Wschodniej (Great Eastern Railway Company), biegnącego do Londynu, siedziała pewna para nie znająca się wcale wzajemnie. Gdy pociąg był już blisko stolicy, pasażer zwrócił się do swojej towarzyszki. „Zechce pani łaskawie — rzekł grzecznie się kłaniając, wyglądać przez okienko wagonu, gdyż mam do załatwienia pewne szczegóły w swojej tualecie. — „Bardzo proszę“ — odrzekła również uprzejmie towarzyszka podróży i odwróciwszy się do niego plecami, zaczęła podziwiać okolice Londynu.

W niespełna parę minut pasażer odezwal się: „Dziękuję pani, — już wszystko gotowe, może pani zająć swoje miejsce“. Gdy dama odwróciła się, chcąc usiąść, spostrzegła, iż jej towarzysz przemienił się w kobietę z gęstą woalką na twarzy. „Teraz, — rzekła dama do swego przebranego towarzysza: — ja poproszę pana, czy też panią o wyglądanie przez okienko, gdyż również mam do załatwienia coś w swojej toalecie. Przebrany za damę chętnie oddał grzeczność za grzeczność, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy po odwróceniu się ujrzał przed sobą mężczyznę zamiast kobiety. Śmiejąc się na cały głos, zwrócił się do ex kobiety: „A to szczególny traf sprowadził nas razem; widać obadwaj byliśmy zmuszeni do zachowania incognita w drodze. Ja, mój panie, przyznam się panu pod sekretem, przywłaszczyłem sobie sporą sumę pieniędzy z pewnego prowincjonalnego banku. A pana co zmusiło do przebrania się?“ — „Właśnie pańska sprawa, jestem bowiem ajentem policji z miasta Yard i wysłała mnie władza w celu pochwycenia pana“. Tableau!..

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 24 sierpnia.

Hotel Saski: Dr. Stanisław Starowiejski z Bratkówki, hr. Konstancja Łoś z Bobina, Władysław Korczyński z Królestwa polskiego, Witold Kurzeniecki z Piasków, (Król. p.), Wiktoryn Kosmowski z Warszawy, Rudolf Mietzsch z Drezna, Karol Smolka ze Lwowa, Zuzanna Morawska z Warsza-

wy, Stanisława Piechocka z Warszawy, ks. Karol Żelazowski z Lublina, Julja Zaleska z Zakopanego, Feliks Wasiutyński z Lublina, Maksymiljan Chamski z Królestwa polskiego, Nikodem Goldberg z Warszawy, Zofia Landneter Grodzka z Płocka.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO
W KRAKOWIE.

W poniedziałek 25 b. m.: *Wesoła wojna*, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Ostatnia poczta.

Nord pisze na czele przeglądu politycznego: „Pobyt cesarza Wilhelma u cesarza Aleksandra odbywa się według programu z zachowaniem przyjaznej grzeczności. Byłoby rzeczą daremną chcieć z góry powiedzieć więcej. Można tem łatwiej zaspokoić się tem, że nie zaszło nic nieprzewidzianego, kiedy się wie, że zjazd cesarzów może mieć jedynie dobroczynne skutki dla interesów ogólnego bezpieczeństwa. Petersburski korespondent *Norda* mniej jest zimny w słowach, ale również nic nie mówiący.

Sprawozdania z Irlandji stwierdzają, iż w okręgu Timoleagne w hrabstwie Cork na 8000 mieszkańców 3000 ludzi jest pozbawionych żywności. Jeżeli w przeciągu jednego miesiąca nie nadejdzie pomoc, zapanuje wśród ludności choroba, skutkiem żywienia się zepsutemi kartoflami.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Berno 25 sierpnia. Młodoczeskie „Moravske Listy" podają gorący artykuł za przywróceniem korony św. Wacława. Od wieków żąda czeski lud zwrotu swojego prawa państwowego, a za całą odpowiedź mówi mu się: „Wysoki Rząd!" bo staroczesi zapomnieli już o prawie państwowem i troskę nad niem złożyli w ręce rządu. Lud jednak nie zapomniał o niem; wkrótce w Czechach, na Morawach i na Ślązku (?) głośno i widocznie objawią się żądania i zamienią się w prąd gwałtowny i nieprzeparty. Za przywróceniem korony św. Wacława powinni walczyć solidarnie wszyscy Czesi; to hasło musi się stać ewangelją narodową dla każdego Czecha, zarówno liberalnie, jak i konserwatywnie usposobionego. A wówczas czeskie prawo państwowe wyjdzie jak feniks z popiołów papierowych punktacyj ugody wiedeńskiej.

Berno 25 sierpnia. Morawsko-czescy studenci postanowili odbyć wiec w celu zorganizowania narodowo-politycznej agitacji. Odbędzie się on 30 b. m. w Ołomuńcu.

Zagrzeb 25 sierpnia. Poseł drugiego zagrzebskiego obwodu wyborczego, Aleksander Houdl, umarł na apopleksję. Houdl należał do partji przychylnej Węgrom.

Kopenhaga 25 sierpnia. Król duński ponownie udzielił kilku oficerom floty austrjacko-węgierskiej orderu Danebrog.

Norymberga 25 sierpnia. Dr. Peters otrzymał od tajnego radcy Kaysera bawiącego w Tölz, następującą depeszę: „W imieniu oddziału kolonjalnego urzędu spraw zagranicznych pozdrawiam pana na ojczystym gruncie życzeniem, żeby pańskie bogate doświadczenia wyszły na dobre wschodnio-afrykańskiemu towarzystwu i wszystkim posiadłościom Niemiec w Afryce Wschodniej. Byłbym niezmiernie szczęśliwy gdybym mógł pana wprędce ujrzeć".

Sofja 25 sierpnia. Podróż ministra Stambułowa ma przebieg bardzo pomyślny. Wszędzie witają go z entuzjazmem.

Londyn 25 sierpnia. Z Cap donoszą, że Portugalczycy kilka razy ostrzeliwali angielską ekspedycję pod wodzą Thomsona, znajdującą się na angielskim brzegu rzeki Zambossi, oraz zablokowali rzekę Shire.

Lizbona 25 sierpnia. Urzędowo ogłoszono tu tekst ugody portugalsko-angielskiej podpisanej w Londynie dnia 20 b. m.

Montevideo 25 sierpnia. Alcydes Montero zamianowany został ministrem finansów, pułkownik Callorda zaś ministrem wojny.

Buenos-Ayres 25 sierpnia. Lada chwila wybuchną ponowne zamieszki.

Budapeszt 25 sierpnia. Pociąg węgierskiej północno-wschodniej koleji wykoleił się przy stacji Csap. Z ludzi nikt nie zginął.

Petersburg 25 sierpnia. Były minister finansów Reutern umarł.

Paryż 25 sierpnia. Pod Royan zderzyły się dwa pociągi. Wiele osób odniosło ciężkie uszkodzenia.

Paryż 25 sierpnia. Pod St. Nazaire zderzyły się dwa statki, francuzki i angielski, skutkiem czego angielski zatonął.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.